

# NOWINY

MOTTO: *Difficile est satiram non scribere.*

**„SMOK“**  
Czasopismo bezpartyjne

Cena pojedynczego numeru

## 4000 Mp.

Prenumerata kwartalna . . . 44.000 Mp.  
Z odnośnikiem do domu . . . 48.000 „  
Prenumerata zamiejscowa . . . 48.000 „

## WYCHODZI CO PIĄTEK

Redakcja i Administracja: Tarnów, ul. Zielona 3  
urzęduje codziennie od godziny 2-4 popołudniu

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Franciszek Uszko  
Wydawca: Franciszek Uszko

### Ceny ogłoszeń:

Cała strona . . . . .	2,000 000 Mp.
1/2 strony . . . . .	1,100.000 „
1/4 strony . . . . .	600.000 „
1/8 strony . . . . .	300.000 „
1/15 strony . . . . .	160.000 „
Drobne ogłoszenia za słowo . . .	800 „
Nadesłane . . . . .	200% drożej
Przed tekstem . . . . .	300% „

Manuskryptów nie zwraca się!

Do nabycia we wszystkich trafikach w Krakowie — Lwowie — Tarnowie

## Przyszłość młodzieży szkolnej zagrożona!

(Bolesne uwagi ojców, dających swe dzieci do szkół).

Od kilku dni ruch w mieście, odczuwać go musi całe miasto, a może i całe społeczeństwo.

Przyjechalibyśmy we trzech, by nasze dzieci umieścić w szkołach — no i na stacji. Po załatwieniu w szkole, poszliśmy na zakup książek, kajetów, przyborów do pisania itp.

Kupcy widocznie już od kilku tygodni oczekiwali z upragnieniem naszego przyjazdu, gdyż powyższe artykuły podskoczyły w cenie przez ostatnie dni od 100% do 500%. — Nikt nie przeczuwa nawet, ile tragicznych chwil przeszli rodzice i uczniowie w dwóch dniach pobytu w Tarnowie. Panowie antykwariusze zapomnieli widocznie, że od tych samych uczniów, bez naszego zezwolenia, z końcem zeszłego roku szkolnego zakupili wszystkie książki za bezcen, by je tym samym uczniom po sześciu tygodniach sprzedać po dziesięciokrotnej cenie. Czy godzi się, przeważnie z biednej dziatwy, tyle zysków ciągnąć, czy macie sumienie? Czy uczniów zmusić nie można, by po skończonym roku szkolnym oddawali książki uczelni w przechowanie? Po wakacjach kupowałyby uczniowie książki bezpośrednio od uczniów (a nie u wyzyskiwaczy) po cenach upornowanych i odebraliby chciwym pp. antykwariuszom miljonowe zarobki.

Następnie obserwowałem tak zwane mieszkania dla tych przyszłych adeptów nauki i sztuki.

Tak rodzice, jak i podnajemcy, prowadzą wyścig, kto kogo oszuka. Rodzice lamentują na nieurodzaj, by jak najmniej dać dzieciom prowiantu i jak najtaniej je umieścić; strona przeciwna zaś na drogie czasy, niebywałe ceny węgla i mięsa, drzewa, kawy, herbaty itp., których to artykułów dzieci nigdy nie widzą, a tem mniej spożywają.

Przedewszystkiem proszę się przyjrzeć podnajemcom, co to za ludzie, jeśli ich do ludzi zaliczyć można. Obarczeni sami dziećmi, żyją w komorach i norach bez dachu i podłogi — jednym słowem, poniżej krytyki, i ostatecznie łakomi są na dochód. Z powierzonych im prowiantów hodują się sami i swe dzieci. Bachory wiejskie można opędzić czembądż... Czy

to do czego innego przyzwyczajone, jak do zupy ziemniaczanej na obiad, ziemniaków tłoczonych na kolację i na odwrót... Gdzie u tych ludzi sumienie?

Dziecko, uczęszczające do szkół, musi się odpowiednio odżywiać, sypiać w czystości, mieć opiekę, nadzór i wyrabiać obejście itp.; a czy u tych ludzi znajdują to wszystko nasze dzieci?

— Nie! Po stokroć nie, bo obie strony oszukiwały się!

Ja starałem się przy umieszczeniu moich chłopaków o obszerny lokal, gdzie znajdą światło i powietrze i u ludzi, którzy zechcą się nimi zaopiekować sumiennie, tak, że naukę i rozwój mają zabezpieczony.

Rodzice, jak wspomniałem, nie zadają sobie trudu, by znaleźć ludzi sumiennych i odpowiednich. Szukają co najgorsze, byle tylko najtańsze. Tymczasem znajdują i najgorsze i najdroższe.

Sąsiad mój umieścił dwóch synów w domu przy ul. Chyszowskiej, a gdy mu niestosowność mieszkania dowiodłem, chciał chłopców zabrać z owego kurnika. Nie chciano mu wrócić zadatku w wysokości pół miliona marek, tłumacząc, że właśnie temi pieniędzmi zapłacono na kwartał komorne i dzieci przez nieopatrzność rodzica zmuszone są miesiąc przebiedować. Po ich odejściu wezmą sobie podnajemcy na ich miejsce sześciu.

Dziś ten sam sąsiad otrzymał list od dzieci, by im ojciec posłał pieniądze na lampę, tłumacząc, że gospodarze ich nie potrzebują lampy, gdyż z oszczędności idą spać o 5-tej po poł. i dzieciom radzą to czynić. A kiedyż oni mają opracować swe zadania i powtórzyć wykład?

Czy władze szkolne wiedzą, gdzie ich uczniowie mieszkają? Czy wiedzą, ilu z nich mieszka w jednej izdebce, bez okna, pieca, podłogi i dachu? Ilu z nich, głodnych i zmarzniętych, na swych barłogach rozmyślać będzie: Czy warto się kształcić?

Rada szkolna i pod tym względem zaradzić mogłaby, by uczniom li tylko w *mieszkaniach* mieszkać było wolno i u ludzi, nie szukających wyzysku, tak na uczniu, jak i na rodzicach.

Bardzo jednak wielką winę ponoszą rodzice przez swoją lekkomyślność.

## Kraj — bez dróg...

Droga gminna I klasy, prowadząca ze Skrzyszowa do Łękawicy, pozostawia wiele do życzenia. Droga ta, pełna dziur i wyboi, nie jest wyszutowaną weale, kto wie nawet, czy nie od czasów nieboszczki Austrii. W czasie deszczu przejazd tą drogą staje się zupełnie niemożliwy, gdyżby musiało się ugrząźć na środku drogi — w rozmiękczonej glinie. Jak przy każdej drodze, leży tamże żwir, posortowany w kupki, na których najspokojniej rośnie sobie trawa, co dowodzi jasno, jak długo już musi ten żwir leżeć, czekając zbawienia Rady Powiatowej! Wprawdzie gminy i Rada Powiatowa zwałą może winę na drożników, którzy pobierają miesięczną pensję aż... 100.000 Mkp.? Naprawdę — czas byłby najwyższy, aby tą sprawą się zająć!

### L. cz. Pr. 3/23. W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd okręgowy, jako prasowy w Tarnowie, w załatwieniu wniosku Prokuratury przy Sądzie okręgowym w Tarnowie, na podstawie §§ 487, 488, 493 pk., ze względów publicznych orzekł:

I. Treść ustępów artykułów, zamieszczonych w Nr. 35 czasopisma „Nowiny-Smok”, drukowanego i wydawanego w Tarnowie pod napisem: a) „Orgje fałszerstw i przekupstwa” od słów „Mało kto wie, jak napiętnowania godne” do „dorabiając się na tych zbrodniczych machinacjach wielkich milionów”, oraz od „Ów Markus Hirsch” do „z kim potrzeba”, od „panami urzędnikami” do „przy pomocy pow. panów” — b) „komunikat” od „Załatwianie się Rządu” do „i to od szeregu miesięcy”, od „Každy patrzący na takie” do „wyzyskania bezsilnych”. — c) „P. Starosta Żółkiewicz” (cała) zawiera znamiona występku z §§ 488, 491, 493 uk. i art. V ust. z 17/12 1862, Nr. 8 dzpp. z 1863 r., nadto rozszerzeniem wieści niepokojących bez należytej podstawy, by je za prawdziwe uważać (§ 308 uk.).

II. Zatwierdza się zarządzoną konfiskatę, cały nakład Nr. 35 czasopisma „Nowiny-Smok” ma być zniszczony, a zarazem zakazuje się dalszego rozszerzania powyższych ustępów.

III. Zarządza się ogłoszenie tego zakazu.

Sąd okręgowy Tarnowie, Oddz. V.

Tarnów, dnia 7 lipca 1923 r. Dr Geisler m. p.

### O wagony dla niepalących na kolejach.

Dziwi nas mocno, że w Polsce niema przy każdym pociągu wagonów dla niepalących. Te kilka przedziałów, które wprowadzono obecnie, w zupełności nie wystarczają, jeśli się zważy coraz to większą ilość ludzi niepalących, którzy nie mogą znieść dymu tytoniowego. U nas robi się wiele rzeczy mniej koniecznych, nie szkodziłoby więc, by dwa wagony tak pociągu osobowego, jak i pospiesznego, były przeznaczone dla niepalących.

## Bądźmy solidarni!

# Kto i w czym jest fachowcem?...

W dniu 2 b. m. popołudniu, wychodząc od Pallucha — posprzeczał się z panem M. S. zapalczywy syn Marsa, zbrojmistrz W. P. w Krakowie, Józef Raczkowski, zamieszkały w Tarnowie, przy ul. Lwowskiej, że tylko oni są fachowcami, a pan M. S. jest łopaciarzem. Świadek, p. Bronisław Pajka, zwrócił mu uwagę, że prędzej p. M. mógł pracować pilnikiem i być lepszym fachowcem, niż on. Rozjuszony tem Raczkowski — jako waleczny syn Marsa — uderzył pana M. tępem narzędziem, najprawdopodobniej trzonem brauninga, w czoło, odgrazając się, że

go tak zmasakruje, że „tylko kupa krwi zostanie!“ Po zejściu był p. M. u lekarza, kazał się zbadać, a po zbadaniu oddał sprawę adwokatowi. Tu po raz drugi naszedł waleczny syn Marsa pana M. przy ul. Targowej — pod sklepem p. Próchnika — odgrazając się po raz wtóry, że jak się pan M. sam nie usunie z Tarnowa, to on go usunie z horyzontu. Pan M., widząc, że ma do czynienia z ogromnie „walecznym“ człowiekiem, ustąpił i poczynił kroki, jak wypada obywatelowi.

Mamy aż nadto takich „bohaterów“!!

## ZE SCENY I ESTRADY

### „Dziewczę z Holandji“

operetka w 3 aktach E. Kalmána.

Wzniesienie tej operetki, w wykonaniu zespołu artystów teatru dyr. Pilarskiego, było bardzo szczęśliwą kombinacją; publiczność ubawiła się serdecznie, darząc grających oklaskami.

Podziwiano piękną grę i głos p. Krajewskiej, w roli księżn. Juty, Czernekówny, Pilarskiego jun. i Wesołowskiego. Osobna wzmianka należy się p. Kaczorowskiemu, który w roli ministra wydobył ze siebie cały zapas humoru, wywołując salwy śmiechu.

Trio baletowe w tańcu holenderskim, połączonym z pantomimą, spotęgowało efekt II aktu, który wyszedł najlepiej tego wieczoru.

Chóry, kostjomy i własne dekoracje kotarowe dopełniały całości. Jedynie orkiestra, niefortunnie zresztą złożona pod względem zespołu instrumentowego, nie stała na odpowiedniej wysokości. W. S.

### Koncert M. Jachny i Fr. Zachary.

Niedzielny koncert artysty teatrów moskiewskich i piotrogrodzkich, fenomenalnego barytona Mikołaja Jachno i prof. Franc. Zachary, odbył się w sali Kasyna, przy niezbyt licznych udziale wielbicieli muzyki. — P. Jachno dysponuje dziś pięknym głosem, lecz na nasze nieszczęście, z powodu lekkiego przeziębienia, nie mogliśmy słyszeć partji trudniejszych, operowych. — Stosunki, panujące w Rosji sowieckiej, odbiły się potężnie na tym niegdyś wspaniałym śpiewaku, który rywalizował bardzo skutecznie swego czasu ze słynnym Szalpinem. — Natomiast koncertowa gra prof. Zachary oczarowała słuchaczy. Jego akompaniament, dyskretny a potężny zarazem, to istne cacko. — Wykonanie m. i. „Paraphrase de concert“ Czajkowski-Pabst, wywołało ogólny zachwyt publiczności i długo niemilknące brawa. S. S.

## Rozszerzajcie „Nowiny“

### GRABOWSKI TARNOWIANIN

(Na nutę Krakowiaka).

I.	III.
Grabowianin-cija, W Tarnowie-m się rodził, Ósmy roczek mija, Do szkoły... nie chodzę!	Tatus mój sam pierze I obiad gotuje — Mamcia w łóżku leży I tylko flirtuje...

II.	IV.
Bo mnie ma matula Do szkoły nie stała — Leez zato tatusia Codziennie zdradzała!	Ma bieloną głowę I podkładów zwoje — Powstawiane zęby. I tydki nie swoje!...

V.	
Z pensji nic nie mamy — Bo, jak kocham tatę, Potrzeba dla mamy Wydać ją na watę!...	Łazik.

## Gagatek... — powiesił się!

Dnia 10-go b. m. odebrał sobie życie przez powieszenie w hotelu w Tarnowie niejaki Ludwik Gagateg, posterunkowy Policji Państwowej w Okocimie. W pozostawionym liście, pod czapką, popełnione samobójstwo tłumaczy sekaturą, której rzekomo miał się nad nim dopuszczać komendant Posterunku Policji Państwowej w Okocimie.

HEKTOR TARNOWSKI.

## 11) Natura i nerwy.

Wiecznie brudna i cuchnąca dzielnica Krakowa, Kazimierz, roiła się od chaczykowatych przekupniów, przesiąkniętych nawskroś zapachem cebuli. Zakrzywione szpony dary groz z nieświadomionego wieśniaka, jak i z pseudo-inteligentnego mieszczanina. Handel — ta podstawa dobrobytu państwa — spoczął w rękach elementu napływowego, obcego, który, z niespotykaną w dziejach drapieżnością, arogował sobie prawo pierwszeństwa, przed interesami powolnej, leniwej ludności tubylczej, goniącej jedynie za łatwymi zyskami, a nie chcącej sobie zdać z tego sprawy, że ostatnie idą w parze tylko z długoletnią, mozolną, a do tego umiejętną pracą, skierowaną do jednego wytyczonego celu.

Mieszkańcy tej dzielnicy zapomnieli, a raczej nie chcą wiedzieć o tem, że, żyjąc sokami żywotniami kraju, trzeba przystosować się również do jego mieszkańców. Jednakowoż w swej karlej pysze wydaje im się, że nie oni tubylcom, ale tubylecy im mają podlegać. Hasło to usiłuje owo plemię zrealizować przez próby wytworzenia państwa w państwie. Gdy plany te pełzną na niczem, wraca do nowej pracy przygotowawczej, która się dzieli na pracę pozytywną nad podnoszeniem gospodarczym swego plemienia i pracę destrukcyjną nad zdemoralizowaniem tubylców. Wtedy praca ta osiągnąć może korzyści. Próby przewrotów politycznych — to dla nich rozeń,

w którym i swoją pieczęć chcieliby upiec. A nade wszystko — agitują. Wmawiają w kupującego, że tylko ich towar jest dobry. Wmawiają w sprzedającego, że tubylec oszukałby go. Wmawiają we wszystkich, że bez owego plemienia nikt się obejść nie może.

I ciągną korzyści ze swej gadaniny w postaci ciągle rosnącego dorobku materialnego własnego, jak i nastroju psychicznego tubylców, którzy dają się bardzo często nakłonić do współdziałania z nimi.

Przez tą dzielnicę pędził szybko, trwożliwie rozglądając się, mężczyzna w siłę wieku, trzymając jakiś przedmiot kurczowo w dłoni. W pewnym miejscu przystanął, włożył po dwa palce obu rąk do ust i gwizdnął przeraźliwie. W chwilę później otwarło się okno w staroświeckiej kamienicy, poczem wyglądnięta zaciekawiona, a podejrzliwa głowa mieszkańca tej nory. Skoro zobaczył stojącego na dole, zamknął natychmiast okno. Po upływie minuty rozległ się zgrzyt klucza i skrzypiące drzwi usunęły się przed przybyszem, by znowu wrócić do pierwotnego stanu.

— Co cię tu sprowadza? — pyta starozakonny

— Ścigają mnie... Ukryj kolję w bezpiecznym miejscu... — wystęknął zdyszany przybysz.

— Dlaczego??

— Nie pytaj! Ukryj czempredzej i pokaz mi inne wyjście!

Tymczasem pogoń za bandytami już była w mieście. Ścigany automobil pędził

## Z E S P O R T U

„Olsza“ (Kraków) — „Tarnovia“ (Tarnów)  
2:3 (1:2).

Zawody kwalifikacyjne o wejście do klasy /A, które się odbyły dnia 9 b. m. przy pięknej pogodzie, zgromadziły około 3.000 widzów na boisku „Sokoła“.

Obie drużyny wystąpiły w swych najlepszych składach, przywiązując duże znaczenie do tego spotkania; wprawdzie brak Macki dawał się odczuwać na boisku, niemniej jednak tyły „Tarnovii“ wyszły z nadzwyczaj trudnego zadania zupełnie zwycięsko.

Gra otwarta, z przewagą „Tarnovii“, grającej w tym dniu nadzwyczaj ambitnie i celowo — uwieńczona zwycięstwem tarnowskiej drużyny, odniesionem nad bardzo groźnym i technicznie znacznie wyżej stojącym przeciwnikiem.

Tempo obustronnie wprost szalone — i w dodatku w ostrej formie — trzymało publiczność w naprężeniu od początku match'u.

Już pierwsze minuty przynoszą ciekawe niespodzianki dla pewnej zwycięstwa „Olszy“. Oto Bogacz przebija się z piłką i pakuje ostrym strzałem w 12 minucie goal'a w siatkę „Olszy“, zbierając huragan oklasków. Następujące potem ostre ataki, prowadzone umiejętnie przez napad „Olszy“, likwiduje pomoc i świetny w tym dniu Ziemiański. Kilka dogodnych momentów pod bramką „Tarnovii“ czerwono-czarni nie wykorzystują. Róg w 19 min. dla „Tarnovii“ broni pewnie Malczyk. W 5 minut później akcja pod bramką „Tarnovii“; Wiśniewski wypuszcza z rąk piłkę, która toczy się w siatkę, w ostatniej chwili wybija ją jednak Zygmuntowski, chroniąc temsamem od pewnego goal'a. W 32 min. wolny dla „Tarnovii“, przeradza się w kombinację lewy łącznik i skrzydłowy „Olszy“, z czego korzysta Nowak i ładnie centruje piłkę. Nadbiegający Skwirut wali „bombę“ tuż pod samą poprzeczką w 33 min. Gra przybiera na intensywności, „Tarnovia“ prowadzi 2:0, nie schodząc z połowy boiska „Olszy“, atak jednak — pomimo ładnych kombinacji — nie może zaznaczyć cyfrowo wyniku. Wypad Nowosielskiego (l. skrz. „Olszy“) w 43 min. koń-

równy z wiatrem, roztrącając przechodniów. W pewnym momencie wyskoczył zeń jeden z opryszków na chodnik pełen ludzi, wywracając swym rozpędem kilkoro, a korzystając z zamieszania, uciekł krętymi uliczkami w stronę Kazimierza. Z pościgu odłączyło się dwóch konnych, którzy jednak, z powodu wielkiego ruchu, nie mogli szybko pędzić. Na skręcie zauważyli, że ścigany przez nich bandyta wpadł do sieni. Próbowali się więc dostać do wnętrza. Zamknięte drzwi wstrzymały ich. Poczęli się dobijać do nich, wołając przytem na właściciela, by otworzył.

Dopiero za pełne piętnaście minut otwarło się znane nam już okno i wyglądnięta ta sama postać starozakonnego, który obecnie z całym oburzeniem zakrzyknął:

— Co, wy chcecie rozwalić mi dom? Wy bandytniki! — Poczem zmienia udane zdziwienie w hymn pochwalny na cześć konnych i przeprosza za to, co powiedział, lecz tłumaczy, że się przeląkł tak wielkiego hałasu, który konni narobili stukaniem do bramy. Dopiero na ponowne wezwanie otwarł bramę i zezwolił na przeszukanie domu za opryskiem, który już dawno przez połączone piwnice kilku kamienie wy dostał się na trzeciej z rzędu równoległej ulicy i podążył do swoich.

Auto, wiozące uciekających opryszków, pędziło całą siłą motoru. Wozy, karety i powozy, fiakrzy i tragarze, jak również piesi ustępowali się przed szalonym pędem auta. Można było przewidzieć, że przeznaczone jest na zagładę...

(C. d. n.)

„Nowiny“ czyta każdy — bez względu na przynależność klasową i partyjną!

czy się kornerem dla gości i bramką w 44 min., którą strzelił sobie Srebro, biorąc niefortunnie piłkę na kapę buta. Uścisk dłoni, który otrzymał od jednego z graczy „Olszy“, był dość wymowną podzięką za przysporzenie im punktu.

Po pauzie tempo wzmagą się do dawno niewidzianego u nas. „Olsza“ sili się na wyrównanie — tyły „Tarnovii“ jednak paraliżują każde posunięcie w stronę bramki. Kilka ostrych strzałów na bramkę gości uwieńcza w 5 min. goal, strzelony przez Bogacza z podania Skwiruta. Konsternacja u Krakowian zupełna. Atak ich pracuje ofiarnie — pod bramką jednak mają dziwnego pęcha — strzały chwytają Wiśniewski lub idą w aut. Wolny w 13 min. wyjaśnia Ziemian, w 19 m. chwytają pewnie Wiśniewski, — Ptak pod bramką niema szczęścia, pudłuje i gra zniechęcony. Przez kilkanaście minut gniecie „Olsza“, jednak bez rezultatu, dopiero w 42 min., w zamieszaniu, strzela jedyną bramkę Durniak, którą Wiśniewski źle odbija ręką i wślacza do siatki. W 2 min. później korner dla gości przestrzeliwuje Ptak. Wreszcie sędzia odgwiżdżuje koniec rozgrywki. „Tarnovia“ schodzi z boiska, zyskawszy dwa cenne punkty w tabeli mistrzostw. Zasługa to w dużej mierze Bogacza i Skwiruta, którzy grali znakomicie, jak również Ziemiana i Nowaka, oraz pomocy.

Drużyna „Tarnovii“ pokazała, że chęć zwycięstwa i ambicja graczy dorównuje niekiedy innym walorom przeciwnika.

Sędziował p. Ziemiański z Krakowa, którego debiut na murawie tarnowskiej rozczarował wszystkich. — Rażąco było przeoczenie foul'ów i kilku of side'ów! Stosunek rogów: 3:1.

## WIADOMOŚCI OSOBISTE

Nasz współpracownik, p. W. S., recenzent sportowy i krytyk teatralny, powrócił do Tarnowa i objął z powrotem swój dział.

## To i owo

**Hojny dar.** XX. Sanguszkowie ufundowali sztandar piętemu pułkowi Strzelców konnych w Tarnowie. Wygląd sztandaru jest następujący: z prawej strony orzeł polski, z lewej na środku krzyż Virtuti militari z imieniem pułku. W jednym rogu herb miasta, w drugim herb XX. Sanguszków, w trzecim Matka Boska Częstochowska, w czwartym herb pułku. Sztandar ten kosztował około 80 milionów.

**Poświęcenie sztandaru 5 pułku Strzelców konnych w Tarnowie.** W niedzielę dn. 16 b. m. o godz. 9 rano odbędzie się na błoniu pod Lipiem poświęcenie sztandaru 5 p. Strzelców konnych. W razie niepogody odbędzie się uroczystość ta w katedrze.

**Ogromna drożyzna** robocizny wpłynęła na to, że pisma krakowskie już po raz drugi podniosły cenę numeru, kiedy nasze pismo uczyniło dopiero pierwszą podwyżkę. To też i nasze pismo zmuszone jest z następnym numerem zrobić drugą wielką podwyżkę ceny, gdyż już obecnie walczy z deficytem. Mimo to jesteśmy pewni, że czytelnicy poprą nas i nadal, jak dotychczas, stałym kupowaniem naszego pisma.

**Trzepanie prochów z okien kamienic.** Zdaje się, że istnieje jeszcze rozporządzenie Starostwa, zabraniające trzepania prochów z okien kamienic. Tymczasem pokojówki, jak i neutralni, zapominają o tem. Przy każdej więc ulicy, z ludnością żydowską, można zauważyć taki fakt stale, a przy innych również nie rzadko. Przy ul. Żydowskiej, na placu rybnym i przecznicach wylewają przez okna na bruk zlewy ludzkie, stosując się w ten sposób do rozporządzenia.

**Napadnięty Salacz,** któremu osobnik odebrał rower w Bobrownikach Małych, zauważył u tegoż tatuowany orzeł na piersiach. Ładny patrijota!

**Koncertowy sezon jesienny.** Dyrektor biura koncertowego p. A. Seiden poinformował nas, że na sezon jesienny 1923 zawarł kontrakty z następującymi artystami, którzy wystąpią na estradzie sali Kasyna:

**Rita Saccetto,** słynna tancerka, **Trio-Poźniak, Paweł Grümer,** fenomenalny wiolonczelista, **Egon Petri,** kwartet szwajcarski, **Henryk Melcer-Kochański, Wieczór sonat,** słynny kompozytor polski **Karol Szymanowski** ze swą siostrą p. **Korwin,** śpiewaczką, nadto prelekcja znakomitego poety dzisiejszej doby, **Jana Kasprowicza.**

Prócz tych artystów, którzy w najbliższych tygodniach wystąpią w Tarnowie, — ma zamiar p. Seiden zainaugurować **Wielki koncert symfoniczny utworów Beethovena'a.**

Niezależnie od powyższego, prowadzi Dyrekcja biura koncertowego pertraktacje z Dyrekcją krak. teatru „Bagatela“, celem usystemizowania 2-razowych występów w tut. Sokole i to nietylko wystawiając lekkie farsy, jak w ubiegłym sezonie, lecz i poważniejsze dzieła.

Najprawdopodobniej na pierwszy plan wybije się „**Wiera Mircewa**“ z Izą Kozłowską, grana obecnie w Krakowie z niebywałym dotychczas powodzeniem, tembardziej, iż zespół znakomitych artystów tamtejszych powiększył się o kilka, wybitnych sił scenicznych.

Zainteresowanym udziela bliższych informacji Dyr. Seiden.

**Henrykowi Langowi,** zamieszkałemu w Tarnowie, skradziono w podróży z Krakowa do Tarnowa portfel, zawierający 3400 koron czeskich, 50 dolarów w złocie, paszport zagraniczny i inne papiery.

**Rynny dziurawe w całym Tarnowie.** Może ktoś z publiczności będzie tak grzeczny i powie, czy już jest po wojnie, czy nie? — Przed wojną bowiem nie było tyle rynien dziurawych, gdyż właściciele musieli je naprawiać. A dziś? Człek chcąc się schować przed deszczem pod dach, moknie w zupełności od strumienia wody, płynącego z dziurawych rynien.

**Austrjacki orzeł** widnieje tuż na Krakowskiej ulicy na budynku, w którym mieści się restauracja p. Sułka. Czy nie znalazłoby się trochę wapna, ażeby zabielić już raz tę niepotrzebną reklamę austrjackiej hurtowni tytoniu?

**Napady rowerowe szerzą się.** W ubiegłym tygodniu znowu jakieś indywiduum napadło pod górą św. Marcina znanego w mieście Dra N. N.; po steroryzowaniu odebrało mu rower motorowy, znikając bez śladu.

**Kradzież kapeluszy.** Na szkodę Herscha Lichtingera w Tarnowie skradziono z warsztatu kapeluszniczego około 100 niewykończonych kapeluszy.

**Podejrzany osobnik.** W dniu 4 b. m. przytrzymały organa bezpieczeństwa na dworcu kolejowym w Tarnowie podejrzanego osobnika, który podawał się jako Maksymiljan Tyliszczak, ponieważ od dłuższego czasu kręcił się bez zajęcia.

**Kino „Apollo“.** Jak wiadomo szanownym czytelnikom, kąpiel, a zwłaszcza parówka, jest bardzo drogim interesem. Więc każdy, kto sobie życzy parówki tanim kosztem, niechaj spieszy do Kina „Apollo“, a po półtoragodzinnej grze filmowej będzie miał dość! — A dlaczego? zapyta się czytelnik. — Gdyż brak wentylatorów i niema wskutek tego żadnego przewiewu, a w dodatku szczyry z nadunajskiej dzielnicy przywędrowały również na przedstawienie, gdyż chciały widzieć swych braci i siostry z Londynu i Ameryki. Ja, biedny reporter, naliczyłem ich sam aż siedm sztuk, mając ochotę którego złapać. Ale-bym miał uciechę nakolację...

Ale wentylatory toby się przydały w „Apollo“; nie jest to tak wielki wydatek, a przynajmniej nie będą goście mdleć podczas przedstawienia, jak to miało miejsce na przedstawieniu pod tytułem: „Choroby weneryczne“.

**Kradzież u Szancera.** W ubiegłym tygodniu skradziono na szkodę Szancera, właściciela młyna parowego w Tarnowie, części metalowe maszyn; ogólnej wartości około 30 milionów Mk. Jak się dowiadujemy, sprawcami byli: Wzorek Józef, Tucha Roman i Pocięcha Józef z Tarnowa. Passerem skradzionych przedmiotów był Izrael Wildstein. Wszyscy dostali się do kozy.

**Kazimierza Litwińskiego,** nałogowego złodzieja, przychwycono ostatnio. Ukrywał się on od dłuższego czasu przed organami bezpieczeństwa.

**Jeszcze jeden rower.** Józefowi Derechowskiemu z Tarnowa skradziono rower. Jak widać z tego, jest dość amatorów na cudze rowery!

**Kino „Marzenie“.** Zaciekało mnie (bo i cóż może reportera nie ciekawić), dlaczego najpiękniejsze dziewczyny, a szczególnie żydóweczki oblizują paluszki podczas przedstawienia. Raz, przez niedyskretność, zauważyłem, jak moja sąsiadka uchyliła spódnice i za piękną pończoszką, na cudnej łydce, drobnym paluszkiem coś cap... i coś strzeliło, jak z pistoletu damskiego... Teraz już wiem, co to jest i dlaczego tak ja, jak i inni goście nie mogą usiedzieć na jednym miejscu. Oto małe, niewinne pchełki namnożyły się w Kinie bez liku, a mają życie tak słodkie, że aż im zazdrościć. Jak wejdzie dwa lub trzy tuziny takich egzemplarzy za koronki lub jedwab, to aż mi tryska reporterska ślinka. Myślę, dlaczego ja nie jestem tą pchełką... Ja-bym już wiedział, co zrobić.

**Kiermasz Legionistów.** W dniu 8 bm. urządziło Stow. b. Legionistów Ziemi tarnowskiej w sali Sokoła I Wielki Kiermasz, połączony z Zabawą taneczną i kabaretem, z nader urozmaiconym programem. Publiczność ubawiła się wesoło z monologów Górskiego, które odtworzył p. Pabjan. Deklamacje wierszy Lenartowicza, w wykonaniu p. Sumperowej, wywołały huragan oklasków. Na zakończenie odegrano farsę jednoaktową p. t.: „Wojtek aktorem“, w której kapitalną postać Wojtka odegrał p. Pabjan, rozśmieszając publiczność do łez i wywołując nieustanne oklaski. Po skończeniu Kiermaszu zaczęła się Zabawa taneczna, która trwała przez całą noc. Komitetowi zabawowemu Stowarzyszenia należy się pełne uznanie.

Jedno atoli zmuszeni jesteśmy nadmienić, iż po skończonej zabawie kilka podejrzanych jednostek pozostało w ubikacjach Sokoła do godziny 10 przedpołudniem, racząc się do nieprzytomności niedopitemi trunkami, awanturując się, wyśpiewując karczemne „piosenki“, tak, iż „biedny“ Paweł wzywał nadaremnie interwencji ludzi i policji, gdyż nie miał szczęścia natrafić na posterunkowego o tej godzinie w pobliżu Sokoła. Największym „bohaterem“ w szamotaniu się okazał się znany p. Dz., b. leg., którego chciano wyprowadzić z gmachu Sokoła.

**Dancing Akademicki** w salach Kasyna udał się świetnie. Nie popsuly gościom humoru żakowskie gwizdy dwu niezadowolonych, którzy musieli opuścić salę. Kilkumiljonowy dochód był rezultatem zasłużonym wysiłków.

**Wykrycie sprawców kradzieży w Dąbrowej.** Jak się dowiadujemy z Dąbrowej, sprawcami kradzieży u Rozalji Sartory byli: Władysław Łazarek i Mateusz Hoza z Przemyśla. Srebro i kosztowności sprzedali oni w jednej z odlewarń w Krakowie.

**Warszawskie pisma,** o objętości 4 stron, kosztują już od miesiąca 10.000 Mp. za egzemplarz.

**Jak sobie jegomość ocalił lakiery.** Podczas ulewnego deszczu w sobotę 25 sierpnia zdążył bardzo elegancki pan w licznej towarzystwie do domu. Nie chcąc zniszczyć lakierek, które miał na nogach, zdjął je, jak również jedwabne pończoski, w towarzystwie panów i pań, i boso poleciał do domu. Jest to przykład bardzo rzadkiej oszczędności i jako taki winien mieć naśladowców...

**Uroczystość poświęcenia pomnika** ku uczczeniu poległych oficerów i żołnierzy 5 p. strzelców konnych, odbyła się w niedzielę, 9 b. m., o godz. 10 przedpołudn. Uroczystość rozpoczął ks. kapelan krótkim przemówieniem do zebranych w szeregi żołnierzy i oficerów tegoż pułku, poczem dokonał ceremonii poświęcenia. Następnie przemówił ostro, po żołniersku, dowódca tegoż pułku, pułk. Ehrbar, zaznaczając, iż wszyscy żołnierze i oficerowie 5 p. strzelców konnych powinni mieć na sercu Honor i Ojczyznę i do śmierci czuć się członkami tegoż pułku. Na pomniku umieszczono napis: „Honor i Ojczyzna! Poległym w obronie odrodzonej Ojczyzny oficerom i szeregowym 5 pułku strzelców konnych — Koledzy“. Z okazji tej uroczystości dekorował p. pułk. Ehrbar odznaką pamiątkową pułku (zatw. przez Min. spraw wojsk.) oficerów i podoficerów zawodowych — później otrzymują odznaki wszyscy żołnierze, którzy według odnośnego regulaminu zasłużą na to. Defiladą przed pomnikiem zakończono uroczystość.

**Handlarka wędlin, niejaka Klostermayrowa**, zamieszkała przy ul. Wałowej 4, w dawnych rezydencjach Hotelu Krakowskiego, własności XX. Sanguszków, urządziła sobie na podwórzu tegoż domu istny chlewik i zbiorowisko wszelkich nieczystości, jako to: odpadków kuchennych, pomyj, szmat i t. d., a nawet ma odwagę i drogocenne zawartości nocników z I piętra wylewać na podwórze, które jest często odwiedzane przez publiczność z powodu, iż w podwórzu znajduje się kilka firm przemysłowych. Mimo urgensów ze strony interesowanych osób, owa pani handlarka, jak i jej sąsiadki, nic sobie z tego nie robią i coraz więcej tych nieczystości wylewają przechodniom o mało że nie na głowy, tak w dzień, jak i w czasie wieczornym. — Wzywamy dotyczącą władzę o stanowcze zabronienie takiego postępowania owej handlarence i wyznaczenie stosownej kary — w myśl uchwały tarnowskiej Rady Miejskiej.

Do sprawy tej przystąpimy jeszcze — na razie tylko podajemy te karygodne wybryki owych mieszkańców. Zaznaczamy, iż pod względem higienicznym cały Hotel Krakowski z wszystkimi zabudowaniami urąga wprost przyzwoitości i przestrzeganiu wszelkich przepisów sanitarnych, że wspomnimy tylko o klozetach wogóle! Karygodna administracja! Czy w Tarnowie istnieje coś w rodzaju Komisji sanitarnej?

### Dział polityczny i gospodarczy „Nowin“

**Rusini chcą ująć samorząd gminny, wykluczając Polaków.** *Lwów.* Wszystkie stronnictwa ruskie zamierzają pod znakiem konsolidacji przystąpić do przeprowadzenia wyborów do Rad gminnych, mających się odbyć przy końcu roku bieżącego. Tym sposobem Rusini pragną ująć w swoje ręce samorząd gminny, wykluczając zupełnie Polaków.

**W Rosji dokonano zamachu stanu.** *Berlin.* W tutejszych kołach rosyjskich obiegała onegdaj pogłoska o przewrocie w Rosji i o zamachu na Trockiego. Berlińska reprezentacja sowiecka nie otrzymała dotychczas żadnych wiadomości w tej sprawie.

**Między 18-tym a 22-gim b. m. Grecja przeprosi Włochy.** *Paryż.* „Echo de Paris“ donosi, że komisja śledcza wysłana przez konferencję ambasadorów wyjedzie do Janiny w najbliższy poniedziałek, 17-go września. Ceremonie ekspjacyjne, które zostały Grecji nałożone, odbędą się między 18 a 22 września.

### HUMOR I SATYRA.

Po ostatnich wynikach „Tarnovii“ ze „Zwierzyniec“, „Orkanem“ i „Solą“, utarło się nowe przysłowie lokalne, a mianowicie zamiast: „Nie taki straszny diabeł, jak go malują“, — obecnie mówi się: „Nie taka straszna „Tarnovia“, jak ją opisują!“

Żołnierz policyjny prowadzi Frankę do ula. Widzi to Wicek i woła:

— Czekaj, Franka, ja powiem Bolkowi, że ty z innym chodzisz!

Pytał głupi mądrego:  
— Powiedz-że mi przecie, po kiego licha paskarze są w świecie?

Mądry odpowiedział:  
— Co przykładem świeci... to znikło... Zostały rupiecie!..

### W SZKOLE.

Prof.: Jaka jest liczba mnoga od „dziecko“?  
Uczeń: „Bliźnięta“.

Pojechali na wycieczkę Icek z Jojnem —  
Widzą rzeczka,  
A nad rzeczka, koło drzewa,  
Wiejskie chłopię gra i śpiewa:  
„Płynie strumyk, wartko płynie,  
Hej, po polskiej tej krainie!...“  
Jojne się na dowcip sili — mówiąc:  
„Teusz, un sze mili“.  
Icek na to minę stroi:  
„Myślisz, że ta woda stoi?“  
„Ja wim dobrze, una leci! ale poczkaj rok, dwa, trzeci...“

To sam powiesz:  
— Bajuj, bajuj, że ta rzeka w polskim kraju,  
Bo nim dziesięć lat upłynie —  
Una będzie w... Palestynie!“ „Satyr“.

Wyjątek z operetki „Dziewczyna z Holandji“.

Akt III, scena końcowa.

Książę (do swego ambasadora Dr. Uda): Pan nie pojedziesz i zostaniesz pan u nas.  
Ochmistrz dworu: Zrobimy go ministrem od oświetlenia miasta Tarnowa.

Książę: Zgadzam się.  
Ochmistrz dworu: Albo nie! Zrobimy go radnym miejskim, to będzie paskował pokojami w hotelu. (Na sali huragan oklasków).

WIKTOR PAW

### Z DZIENNIKA REPORTERA

Ostatnie święto przyniosło nam wiele różnych różności, po którym przyszła niedziela, obfita tym razem swoim repertuarem operowym — operetkowym i match'owym.

W sobotę, oczywiście, odwiedziłem Dancing akademicki, Kiermasz i zabawę legionistów, na których to spędziłem mile czas aż do białego. Przyznać muszę, że się bajecznie ubawiłem razem z moim Hugonem, który chciał koniecznie, ażeby

zabawa przeciągnęła się choćby do poniedziałku, na co jednak nikt się nie zgodził. Poszliśmy tedy do domu, aby się przygotować do nowych rozrywek niedzielnych. Popołudniowy match „Tarnovii“ z krakowską „Olszą“ ściągnął tłumy publiczności. Gra, kto wie, czyby nie była znakomitą, gdyby się tak gracze znakomicie nie rozbijali, a sędziowie nie byli partyjni (może ślepi!). Publiczność nie płaci na to, by się patrzeć na rozbijanie nosów, podkładanie nóg i różnego systemu popychania, ale na to, ażeby się przypatrzeć grze. W ten sposób obniża się wartość drużyny. „Olsza“ postawiła sobie złe świadectwo (w dodatku jako drużyna krakowska), a niechże to piętnowanie będzie przykładem dla „Tarnovii“, która nie powinna brać przykładu od podobnych drużyn, gdyż to się źle kończy, czego dowodem „Olsza“ i „Zwierzyniec“.

Mój Hugon nie mógł przecież wytrzymać i chciał skoczyć na boisko (swoją drogą, był po nocnym treningu z zabawy), okazując przytem wiele energii, chciał koniecznie wyrzucić sędziego, ewentualnie pouczyć go, jak się sędziuje, gdyż, jak powiada, więcej się zna na sporcie niżli sędzia; grał już bowiem w football wówczas, kiedy to tego sędziego nie było na świecie! Jednakowoż udało mi się go powstrzymać.

O ileż ciekawiej oglądaliśmy „Dziewczynę z Holandji“, na której pękało się ze śmiechu, spędzając mile czas.

Tak więc monotony nasz gród spędził dwa dni w tym miesiącu o wiele przyjemniej. W tym tygodniu nastanie znowu monotonia, już choćby z tego powodu, że i manewry jesienne się zaczynają.

Manewry — to dzisiaj sport rekordowy, dlatego, że pobił wszystkie inne sporty, a nawet football. Największy sukces w manewrach odnosi szampionka, pani Czarna Gielda, w której to cała Europa zakochana, a której, jak na złość, nie można nic zrobić. Pani ta jest wzroku tak silnego, że na jej widok nawet policja jest bezradną, z małymi wyjątkami. Ma ona tyły tak jakoś zabezpieczone, że z wszystkich tylnych ruchów nie sobie nie robi.

Po manewrach tych zaczynają się prawdziwe, inne jeszcze, o których, z braku miejsca, napiszę później. Po ostatnich dniach wesołości muszę się przyzwyczajać znowu do monotonii, która spadła tak nagle, jak i znikła wraz z panią podwyżką cen wszelkich artykułów, do której są wszyscy przyzwyczajeni i nie mogą z niej wybrnąć, a zwłaszcza kupcy.

### ODPOWIEDZI REDAKCJI

*Stary Czytelnik A. C.* Wiersz słaby; brak rytmu, rymy naciągane. Odpowiedź dał pan sobie zresztą sam: „Zaś o reszcie coż tu pisać?“

Rymy niepotrzebnie sypać,  
Lepiej przespać się swobodnie —  
Będzie lepiej, słodziej, godnie...“

*E. Bławatek.* Utwór pański ma tę jedną największą wadę, że jest za długi, więc nie możemy z niego korzystać.

Pierwsza Galicyjska Fabryka kopyt szewskich  
Tartaki parowe i Wyrób mebli

**BERKELHAMMER i Ska**

W TARNOWIE Telefonu Nr. 117 □ Telegramy: Kopyciarnia Tarnów